Rok IV Środa 17 października 1934 r. Nr. 272

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Starania o wydanie Michajłowa

Przywódca terorystów macedońskich znikł z Turcji

Węgry wypierają się wszelkiej winy

GENEWA, 16. 10. Do Genewy przybył w towarzystwie dwuch inspektorów komisarz policja francuskiej, Petit, który w Annemasse badał Pospiszila i Raticza.

Wszystkie szosy i granica francusko-szwajcarska są pilnie strzeżone. Pozatem policja genewska przesłuchała wydawczynię chorwackiego biuletynu prasowego. Śledztwo w Szwajcarji prowadzone jest m. in. z tego powodu, że wedle przekonań policji, gdyby projektowany zamach nie udał się w Marsylji, lub w Paryżu, byłby dokonany w Lozannie, dokąd król miał przybyć z Paryża dla zasięgnięcia porady u lekarza specjalisty chorób gardła.

Zaaresztowany w pobliżu Melum terorysta Sylwester Malny vel Chalny przyznał się w czasie przesłuchania, które trwało wczoraj do późnych godzin, że brał udział w przygotowaniu zamachu na króla Aleksandra i ministra Barthou. Prawdziwe nazwisko aresztowanego ma brzmieć Kralz. Miał on się urodzić w 1906 roku w miejscowości Copironc.

BIAŁOGRÓD, 16. 10. Wiadomość, że tożsamość zabójcy króla Aleksandra została ustalona i że jest on Bułgarem, członkiem macedońskiej organizacji rewolucyjnej, wywołała głębokie oburzenie w jugosłowiańskiej opinji publicznej. Według doniesień z Paryża, rząd francuski ma poczynić starania na drodze międzynarodowej, celem wydania słynnego przywódcy terorystów macedońskich Michajłowa, który zbiegł z Bułgarji do Turcji. Michajłow jest uważany obecnie za moralnego sprawcę morderstwa króla. W jugosłowiańskich kołach politycznych twierdzą, że rząd belgradzki przyłączy się do akcji rządu francuskiego. Koła zbliżone do poselstwa bułgarskiego podkreślają, że rząd wyznaczył swego czasu wysoką sumę za ujęcie Michajłowa, który zdołał zbiec i przedostać się do Turcji.

WIEDEŃ, 16. 10. Z Istambułu donoszą: Znany przywódca terorystów macedońskich, który przed niedawnym czasem zbiegł z Bułgarji do Turcji, Michajłów, przed paru dniami znikł bez śladu. Krążą pogłoski, że Michajłow wyjechał do Szwajcarji. Władze tureckie wydały przed kilku dniami Michajłowowi rozkaz bezzwłocznego opuszczenia kraju.

(Patrz depesze str. 2-ga)

—o—

Wśród płaczu, na klęczkach

lud jugosłowiański przed zwłokami króla

BIAŁOGRÓD, 16. 10. Pociąg żałobny, wiozący zwłoki króla Aleksandra, przybył tu wczoraj wieczorem punktualnie o godz. 23.15. Olbrzymi plac Wilsona przed dworcem kolejowym, jak również chodniki ulic, przez które przejeżdżał orszak żałobny z dworca do pałacu, wypełniły wielotysięczne tłumy.

Trumnę króla wynieśli z wagonu generałowie gwardji. Za trumną postępowała w głębokiej żałobie królowa wdowa Marja ze swą matką królową Marją rumuńską, ks. Arsen Karadżordżewicz, książę regent Paweł, rząd in corpore, przedstawiciele skupczyzny i senatu oraz dostojnicy państwowi.

W chwili, gdy trumnę wniesiono do samochodu, tłum w spontanicznym odruchu padł na kolana, szlochając i płacząc. Szloch ten towarzyszył samochodowi, wiozącemu trumnę króla przez ulice pogrążonej w mroku stolicy od dworca kolejowego aż do bram pałacu królewskiego.

—o—

Groźny bandyta Lis

skazany na 25 lat więzienia

za kilkakrotnie usiłowane zabójstwo policjantów i strażników granicznych

Przed wydziałem zamiejscowym Sądu Okręgowego w Chorzowie na sesji wyjazdowej w Tarnowskich Górach odbyły się dwie dalsze z rzędu rozprawy przeciw głośnemu włamywaczowi i bandycie Pawłowi Lisowi z Radzionkowa.

W trzech rozprawach, które były epilogiem głośnych jego wyczynów na Śląsku, został on w jednym wypadku za ucieczkę z więzienia w Tarnowskich Górach i usiłowane zabójstwo policjanta skazany na 7 lat więzienia, podczas drugiej rozprawy, jaka właśnie odbyła się onegdaj, otrzymał 9 lat za włamanie w Radzionkowie do niej. Bonczkowskiej, którą doszczętnie obrabował na kilka tysięcy zł. oraz za dalsze nieudałe zabójstwo posterunkowego.

W trzeciej rozprawie, która również odbyła się wczoraj, Lis był oskarżonym podobnie o nieudałe zabójstwo policjanta oraz funkcjonarjusza Straży Granicznej w dniach głośnej na niego obławy w Reptach, podczas której w akcji brało udział kilkadziesiąt osób z policji i Straży, nawet ze strony niemieckiej, gdzie silnie obsadzono granicę, przez którą bandyta zamierzał się z bronią w ręku przedostać.

Został on wówczas ranny i ujęty, poczem przez dłuższy czas przebywał w szpitalu więziennym.

Trzecia rozprawa w wyroku przyniosła Lisowi 11 lat więzienia.

Zatem za swe niechlubne czyny bandyckie uzyskał łącznie 25 lat więzienia. Tak wysoki wymiar kary na niepoprawnego osobnika, wywarł na Śląsku duże wrażenie.

Samobójstwo lekarza

W ciężkiej depresji umysłowej popełnił samobójstwo w swem mieszkaniu w Katowicach przez zażycie trucizny znany lekarz dr. Bloch.

—o—

Po wstrząsającej katastrofie budowlanej

Kto poniesie konsekwencje zatrudniania

nieubezpieczonych ochotników?

W związku z tragiczną katastrofą, jaka onegdaj miała miejsce na terenie budowy Katedry dowiadujemy się, że aresztowani w pierwszym dniu kierownik budowy pochodzący z Włoch inż. Margold Del Campo Seipis i jego zastępca Stanisław Ławniczak z Dębu zostali po przesłuchaniu zwolnieni. Poprawił się stan najciężej rannego Sauera i lekarze mają nadzieją, że uda się utrzymać go przy życiu.

Stan 18 rannych jest b. ciężki, zaś dalszych 53 osób nie budzi obaw i część z nich w najbliższych dniach zostanie zwolniona ze szpitala. Dochodzenia prokuratorskie prowadzone są z całą energją w dalszym ciągu.

Bardzo przykrym jest równocześnie fakt, że wszyscy robotnicy, którzy dotychczas jeszcze nigdzie nie pracowali, nie byli ubezpieczeni ani na wypadek choroby czy kalectwa.

Tak więc wielka katastrofa pociągnie za sobą dalsze konsekwencje dla prowadzących budowę czynników.

—o—

List gończy za „szarą eminencją“

Dr. Tomalla u boku Flicka w Niemczech

Śledztwo w sprawie matactw finansowych „Wspólnoty“ trwa

W związku z trwającem w dalszym ciągu śledztwem w sprawie matactw finansowych koncernu „Wspólnoty Interesów“ i bezskutecznością wydanych nakazów aresztowania przeciwko winnym dyrektorom, którzy zbiegli do Niemiec, prokuratura Sądu Okręgowego w Katowicach zwróciła się wczoraj do sędziego śledczego z wnioskiem o wydanie listu gończego za zbiegłym dyr. dr. Walterem Tomallą.

List gończy będzie miał oczywiście b. problematyczne znaczenie, wobec przebywania dr Tomalli w Niemczech.

Dr. Tomalla przez długi czas działał w koncernie „Wspólnoty Interesów“ w zupełnem ukryciu, zasługując sobie w pełni na przydomek „szarej eminencji“. Nic bowiem nie działo się tam bez jego zgody czy inspiracji. Był on w swoim rodzaju genjuszem matactw buchalteryjnych i zostawił polskim władzom śledczym i nadzorowi sądowemu ciężki orzech do zgryzienia.

Jest on po dzień dzisiejszy najzaufańszym człowiekiem Flicka.

—o—

Bestjalskie szykany Polaków

na Śląsku Opolskim

Z Śląska Opolskiego donoszą: Mimo istniejącego między Polską a Niemcami paktu nieagresji prześladowania Polaków nie ustają. Wypadek, jaki wydarzył się w ostatnich dniach we wsi Bodranowice w powiecie oleskim, należy jak najsurowiej napiętnować.

Oto w dniu 24 ub. m. wieczorem praktykant celny Schier z Bodranowic zaczepił Polaka Piotra Płaczka o to, że ten przed swym domem świecił lampką elektryczną, grożąc mu przytem, „że wkrótce coś mu się stanie!“

I rzeczywiście już 10 b. m. Schier doszedł do pracującego przy budowie w Kucobach Płaczka zamierzając go aresztować.

Zdziwiony Polak wiedząc, że nie istnieje żaden nakaz aresztowania go i że praktykant celny nie jest do tego upoważniony nie chciał pójść z nim. Wówczas Schier wyciągnął rewolwer i strzelił w stronę Polaka. Kula na szczęście chybiła przechodząc nad głową Płaczka.

Niezadowolony z tego praktykant celny uderzył Płaczka bronią w skroń. Nieszczęśliwy upadł nieprzytomny na ziemię zalewając się krwią.

Przyprowadzony do domu Płaczek odzyskał po pewnym czasie przytomność. Wówczas zjawił się u niego ponownie Schier tym razem jednak już w towarzystwie członka S. S. Harensa. — Mimo, że ranny widząc zaciętość napastników, żądających, by udał się z nimi, oświadczył gotowość pójścia dopiero po przybyciu wezwanego lekarza. Schier odgrażał mu się ponownie rewolwerem a Harens począł okładać go pałką gumową.

Osłabiony Płaczek poraz drugi stracił przytomność, a wtedy napastnicy nałożyli mu kajdanki na ręce i mimo zaklinań płaczących rodziców wywlekli swą ofiarę z pokoju na podwórze.

Wypadek powyższy winien być czemprędzej napiętnowany jaknajsurowszem ukaraniem winnych. Osobnicy tacy jak Schier i Harens [illegible] są godni korzystać z osobistej wolności, [illegible] zagrażają życiu spokojnych obywateli. [illegible] się od władz bezpieczeństwa [illegible] Śląska Opolskiego, albowiem znęcanie się nad Polakami jest zbrodnią.

Sensacyjny proces paryskiej trucicielki na str. 7-ej

Pierwsza Komunja 100.000 dzieci.

Indjanie w kościele.

Wspaniały przebieg Kongresu Eucharystycznego.

BUENOS AIRES 17.10 Nabożeństwa dla dzieci w drugim dniu kongresu przy czterech jednocześnie ołtarzach w parku Palermo odprawili kardynałowie: arcybiskup Paryża Verdier, prymas Polski August Hlond, patrjarcha Lizbony Goncalves i arcybiskup Rio de Janeiro Leme da Silweira Cintra. Trzystu kapłanów rozdawało Komunję św. dzieciom, których zebrało się z różnych stron Argentyny i innych krajów Ameryki Południowej

przeszło sto tysięcy.

Widok tej wielkiej ilości chłopców w białych spodenkach i błękitnych bluzach (barwy narodowe Argentyny) oraz dziewcząt w bieli był zaiste imponujący, a zapał, z jakim młodzież ta witała legata papieskiego pobożność, z jaką słuchała nabożeństw i przystępowała do Stołu Pańskiego, były niezwykle wzruszające. Drugą wielką budującą manifestacją tego dnia była

nocna adoracja mężczyzn.

Około godz. 9-ej wieczorem na wielkim placu Kongresu zgromadzać się poczęły niezwykle liczne grupy mężczyzn i młodzieży. Barwne stroje Indjan, gauchos, różnych egzotycznych narodów mieszają się z ciemnemi sylwetkami pielgrzymów europejskich amerykańskich. Wzdłuż rzęsiście oświetlonej Avenida de Mayo rusza długi pochód. Otwierają go stowarzyszenia młodzieży z Argentyny, Brazylji, Peru, Chile. Dalej kroczą delegacje narodów europejskich, których długi szereg otwiera reprezentacja polska, Za delegacjami Europy idą Japończycy, Filipińczycy, Chińczycy, Amerykanie każda grupa pod własnym narodowym sztandarem.

Przy śpiewie „Lauda Jeruzalem Dominum" pochód zatrzymuje się na Piaza de Mayo, gdzie szereg mówców wygłasza do uczestników przemówienia

w najrozmaitszych językach świata.

O północy w katedrze, przepełnionej do ostatniego miejsca rozpoczyna się Msza św. Jednocześnie rozpoczynają się nabożeństwa w innych kościołach. Wzruszający jest widok Indjan, słuchających Mszy św. siedząc w kuczki z twarzą zasłoniętą rękoma na znak pokory i oddania. Po nabożeństwie rozpoczyna się adoracja Najświętszego Sakramentu O świcie rozpoczyna się generalna Komunja św., którą bez przerwy rozdaje

blisko 200 kapłanów.

Podczas całej uroczystości miasto całe a zwłaszcza Piaza de Mayo i pałac Prezydenta oraz katedra wspaniale są iluminowane i ozdobione emblematami religijnemi.

Chociaż adoracje nocne, w których wzięło udział zgórą 300 tysięcy osób, trwały do rana, już o 8-ej następnego dnia olbrzymie rzesze poczynają gromadzić się ponownie w parku Palermo, by wysłuchać solennej „missa de angelis" na intencję pokoju. (Kap.)

Samochód zmiażdżył dwu sportowców

Kapitan niemieckiej drużyny piłkarskiej ciężko ranny.

POZNAŃ, 17.10 — Dzienniki donoszą że na szosie Zduny- Odolanów wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie szosą tą jechał motocyklem p. Funde z p. Olzogiem,

kapitanem drużyny footbalowej

z Niemiec, obaj obywatele niemieccy, celem wzięcia udziału w meczu piłkarskim, jaki ta drużyna miała rozegrać w Krotoszynie. W czasie postoju przed jedną z gospód nadjechał samochód, który zaczepił o motocykl i pociągnął go kilkanaście metrów po szosie, przyczem obaj motocykliści zostali przez samochód przygnieceni.

Wskutek wypadku zarówno p. Funde jak i p. Olzog doznali obrażeń wewnętrznych tak ciężkich, że życiu ich zagraża poważne niebezpieczeństwo.

TAJEMNICA PRZECHOWALNI W LOZANNIE.

Wykryta waliza zamachowców.

Policja węgierska bada nazwiska terorystów.

BUDAPESZT 17.10 — Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: w związku z informacjami agencji Havasa z Lozanny, że dwaj uczestnicy zamachu w Marsylji udali się jakoby do Marsylji bezpośrednio z Budapesztu, policja węgierska stwierdza, że poddała ścisłej kontroli wszystkie nazwiska wymieniane w związku z zamachem lecz pod temi nazwiskami nikt nie zamieszkiwał w Budapeszcie, nie otrzymał paszportu, ani też nie przekroczył granicy węgierskiej. Zważywszy, że we wspomnianej informacji Havasa nie jest podane żadne nazwisko wiadomość ta nie mogła być dotychczas skontrolowana.

BROŃ W WALIZIE.

Lozanna(17. 10. — W przechowalni na dworcu policja wykryła walizę, należącą do bandy terorystów, którzy oddali ją na przechowanie w dniu wyjazdu do Marsylji. W walizie znajdowały się

trzy stare ubrania,

gwizdek, pistolet systemu Mauzer, kal. 7.65, nabity ośmioma nabojami, pistolet systemu Waltera, kal. 6.36, nabity sześcioma nabojami oraz 18 magazynów zapasowych po sześć naboi.

STRZELANINA W BARAKACH.

Leodjum, 17. 10. — Robotnicy jugosłowiańscy, zatrudnieni w okolicach Leodjum urządzili burzliwą manifestację protestacyjną po otrzymaniu wiadomości o zamachu na króla Aleksandra. Ubiegłej nocy dwaj Serbowie wtargnęli do baraków robotników chorwackich i oddali tam szereg

strzałów rewolwerowych.

Jeden z Chorwatów jest ranny.

Czarne listy „buntowników"

Gehenna 15 tysięcy tkaczy.

Horendalne stosunki w fabrykach Zduńsko-Wolskich

ZDUŃSKA WOLA, 17.10 (Od wł. kor.) W czasie kontroli zakładów przemysłowych w Zduńskiej - Woli inspektorzy pracy stwierdzili celowo zorganizowaną akcję przemysłowców niestosowania się do umowy zbiorowej.

Inspekcja ustaliła we wszystkich fabrykach stosowanie stawek

od 15 do 40 procent niższych

od stawek przewidzianych umową zbiorową. Robotnik teroryzowany przez pracodawcę nie ośmiela się bronić swych praw w obawie redukcji. „Buntowników" wciąga się natychmiast na czarną listę, która spełnia niejako rolę

dziennika informacyjnego

przemysłowców. Z tego powodu wśród 15 tysięcy tkaczy panuje wrzenie. Związki robotnicze zapowiadają wybuch strajku

za dwa tygodnie.

Inspektorzy pracy stwierdzili ponadto fałszowanie ksiąg, celem niepłacenia podatków.

Szeregi sióstr Czerwonego Krzyża zostaną powiększone

Zjazd prezesów okręgów P. C. K.

WARSZAWA 17.10 — W ciągu ostatnich 2 dni odbył się w Warszawie pod przewodnictwem prezesa zarządu głównego Polskiego Czerwonego Krzyża b. min. Darowskiego zjazd prezesów i inspektorów okręgów PCK. z całej Polski. Program zjazdu obejmował szereg aktualnych zagadnień pracy Czerwonego Krzyża, przedewszystkiem

w dziedzinie sanitarnej,

organizacyjno- finansowej i propagandowej. W toku obrad omówiono sprawy pogotowia sanitarnego i podkreślono konieczność rozszerzenia sieci drużyn ratowniczych i powiększenia szeregów sióstr pogotowia sanitarnego PCK Uznano za konieczne rozwój w roku przyszłym higjeny społecznej na wsi, oraz tworzenie jaknajwiększej ilości miejskich i wiejskich ośrodków zdrowia. Uchwalone na zjeździe wnioski stanowić będą przedmiot dalszych obrad naczelnych władz Czerwonego Krzyża .

Robotnik strzelił do majstra.

Niezwykły incydent na sali fabrycznej.

Łódź 17 października Niezwykłe zajście miało miejsce dzisiaj rano w fabryce Szmulowicza przy Alejach I Maja 85.

W oddziale tkalni doszło do nieporozumienia pomiędzy majstrem Franciszkiem Jegierem zamieszkałym przy ulicy Wólczańskiej 230, a robotnikiem Zygmuntem Balwinem (zam. przy ul. Jasnej 2)

W czasie sprzeczki, obrażony słownie przez majstra robotnik wyciągnąwszy rewolwer strzelił do Jegiera. Kula na szczęście chybiła celu. W odpowiedzi na strzał majster wyciągnąwszy z zanadrza duży nóż sprężynowy rzucił się na Balwina, którego dosłownie pokrajał, zadając mu

szereg głębokich ran.

Robotnicy będący świadkami zajścia obezwładnili majstra i poranionemu Balwinowi pośpieszyli z pomocą.

Zawezwany lekarz pogotowia Ubezpieczalni Społecznej po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Zygmunta Balwina do Szpitala Okręgowego przy ulicy Zagajnikowej.

Stan robotnika jest groźny.

Zajściem zainteresowała się policja łódzka, która wszczęła energiczne dochodzenie.

Morderca służącej i siostry fryzjera aresztowany?

Zagadkowy osobnik nie może wykazać swego alibi.

CZĘSTOCHOWA 17.10 — Popełnione przy ulicy Piłsudskiego potworne morderstwo rabunkowe na osobach 12-letniej Frajdli Rozenwaldówny i służącej 38-letniej Marjanny Liberskiej, mimo, że już minęły 2 tygodnie, nie przestaje interesować najszerszego ogółu i nadal jest przedmiotem różnych komentarzy i pogłosek.

Z zaciekawieniem oczekiwane są wyniki śledztwa, a dziś już możemy zaznaczyć, że żmudne, szczegółowe i drobiazgowe śledztwo policji zostało uwieńczone rezultatem.

Został zatrzymany wczoraj podejrzany osobnik, na którym ciążą poważne poszlaki dokonania zbrodni.

Zatrzymany osobnik jest silnie obciążony podejrzeniem, tem bardziej, że nie może on wykazać swego alibi, gdzie znajdował się

krytycznej nocy.

Decyzją sędziego śledczego osobnik ów został zatrzymany i osadzony w więzieniu.

Nazwisko jego, aż do czasu ujęcia pozostałych przypuszczalnych wspólników zbrodni, trzymane jest w tajemnicy.

Samolot uderzył śmigłem konie.

Niezwykły wypadek w polu.

Z Grudziądza donoszą:

Wpobliżu lotniska w Tuszewie ofiarą niezwykłego wypadku padła para koni rolnika Laskiewicza.

W chwili, gdy konie pracowały w polu, jeden z ćwiczebnych samolotów, wracając na lotnisko szybował tak nisko, że uderzył śmigłem konie,

zabijając je na miejscu.

Aparat nie doznał żadnego uszkodzenia. Robotnik zajęty przy koniach wyszedł z wypadku cało.

Po wyroku śmierci w Paryżu.



Ojcobójczyni Violetta Nozière przed sądem (patrz str. 7)

Rekord Walasiewiczówny

Przed kilku dniami przybyła do Osaka z lekkoatletkami japońskiemi Stella Walasiewiczówna. W niedzielę mistrzyni Polski wzięła udział w zawodach międzynarodowych w Osaka i uzyskała na dystansie 200 m fenomenalny czas 23,8 sek., lepszy od własnego rekordu świata o 0,3 s.

Wyniku tego poza 20-ką specjalistów nie powtórzy w Polsce żaden mężczyzna.

Poprzedni rekord Walasiewiczówny ustanowiony był w 1932 roku na zawodach poolimpijskich w Chicago. Tamtejsza bieżnia na Soldiers Field (Pole Żołnierza) pozbawiona jest wirazy.

Żadnych szczegółów o nowym rekordzie depesze nie przynoszą.

Śląski R. S. K. O. zawiesił dwą jego najsilniejsze kluby piłkarskie, wice-mistrza Polski R. K. S. Wielkie Hajduki, oraz TUR Mysłowice. Pierwszego w związku z samowolnem nazwaniem się piłkarskim mistrzem Śląska, drugiego zaś wskutek niewywiązania się z obowiązków finansowych.

—o—

Kto zgubił paszport?

W Katowicach znaleziono paszport zagraniczny wystawiony przez Konsulat R. P. w Essen w dniu 1. 6. b. r. za Nr. 329136 Ser. I.6500 na nazwisko Smusza Maksa z Katowic.

Paszport przechowany jest na I. Komisarjacie Pol. w Katowicach, gdzie po udowodnieniu prawa własności może być odebrany.

W obawie przed ojcostwem

pozbawił się życia

Niezwykły wypadek w Chorzowie

W lasku około szybu Pawła znaleziono wiszące na drzewie zwłoki jakiegoś mężczyzny. Zawezwana na miejsce wypadku policja stwierdziła, że samobójstwo popełnił przed dwu dniami pochodzący ze Świętochłowic 26-letni Wilhelm Frydrych.

Przyczyną samobójczego czynu, jak to widać ze znalezionego przy denacie listu, była przykra sprawa braku kawalerskiej odpowiedzialności wobec uwiedzionej dziewczyny, która popadła w ciążę, o czem w rozpaczliwym liście zawiadamiała Frydrycha, prosząc by w jakiś sposób oszczędził jej hańby.

Wypadek ten, na który Frydrych mógł przecież męsko zareagować związkiem małżeńskim czy jakąś inną pomocą nieszczęśliwej, tak go wyprowadził z równowagi, że pozostawiając ofiarę własnych namiętności bez zaopatrzenia, wolał pozbawić się życia.

Zanieczyszczone mięso

przyczyną śmierci w Szarleju

W szpitalu powiatowym w Szarleju zmarł wczoraj 27-letni czeladnik krawiecki Wawrzyniec Manusz z Brzozowic Kamienia, który ciężko się rozchorował po spożyciu mięsa, zakupionego w składzie rzeźnickim Antoniego Kozła.

W składzie tym dokonano rewizji, lecz zatrutego mięsa nie znaleziono. Podobnie też wykazano, że inne osoby, które spożyły to samo mięso, nie uległy zatruciu.

Możliwem jest, że Manusz, który utrzymywał ręce w stanie paskudnego brudu, sam jest winien swej śmierci.

—o—

Straszny wypadek na hałdzie w Lipinach

ofiara problemu mieszkaniowego

Przy kolonji kolejowej na hałdzie Śląskiej Sp. Akc. w Lipinach zaszedł śmiertelny wypadek zasypania gruzami 19-letniego Maksymiljana Śmieczka.

Na wspomnianej hałdzie wydobywał on stare cegły przy pomocy kilofa, przyczem posuwał się wytworzonym otworem w głąb hałdy, która w pewnym momencie zapadła się, przysypując nieszczęśliwego.

Doznał on ...icznych obrażeń ciała i zmarł w następstwie uduszenia, zanim zdołano go odkopać po spostrzeżeniu wypadku.

Lekarz dr. Bóbr stwierdził zgon i polecił zwłoki przewieźć do kostnicy w Lipinach.

Śmierć tego robotnika wiąże się z piekącem zagadnieniem bezdomności w centralnym rewirze przemysłowym.

Rodziny te jakby na urągowisko kulturze śląskiej kopią ziemianki, klecą ociekające budy z kradzionych desek oraz z kradzionych czy wykopywanych na hałdach cegieł „budują" wywołujące politowanie dziadowskie nory mieszkalne. Gminy poszczególne przejawiały wprawdzie swego czasu chęć wybudowania odpowiedniej ilości baraków dla bezdomnych, by znieść wreszcie zaistniałą hańbę, na której tylko żerują wysłannicy Volksbundu, lecz nie otrzymały odpowiednich funduszów, które przeznano na pomoc dla powodzian, ani też niskoprocentowych kapitałów, jedynie drogą uchwały Śl. Rady Wojewódzkiej otrzymały nieznaczne kredyty z Śl. Funduszu Gospodarczego. Sytuacja zatem prawie w niczem nie zmieniła się.

W kop. „Szczęście Luizy"

znów strajk robotników

Załoga kopalni „Szczęście Ludwika" w Szopienicach zastrajkowała z powodu niezapłacenia im zarobków. Dyrekcja nie wypłaciła należności robotnikom już od lipca. Ogólna suma zaległości wynosi 18.000 złotych.

Jak się dowiadujemy właściciele kopalni zwrócili się do sądu z prośbą o ustanowienie nadzoru.

Pobił żonę i syna

miano ich przewieźć do szpitala

Krwawe nieporozumienia rodzinne

Na tle niesnasek rodzinnych doszło w mieszkaniu robotnika Wojciecha Polednika w Siemianowicach (ul. Kościuszki nr. 13) do kłótni w rodzinie, w czasie której Polednik pobił swoją żonę Józefę oraz 8-letniego syna Leona do tego stopnia, że pogotowiem ratunkowem przewieziono ich do szpitala Sp. Brack. w Siemianowicach.

Po udzieleniu im pierwszej pomocy, z uwagi na lżejszy charakter okaleczeń zwolniono pobitych do domu.

—o—

Wesele bez dziczyzny

za zające będzie pokuta

W Reptach Nowych miało się odbyć u Anny Malarczyk weselisko. Że jednak na mięsiwo brakło pieniędzy a lasy zasobne w zwierzynę są w pobliżu, zaradzono złemu w inny sposób. Poprostu nabito mnóstwo zajęcy tak, by na każdego gościa przypadała jedna sztuka.

Licznemi strzałami po polach zainteresowała się jednak policja, która po nitce doszła do... domu wymienionej Malarczykowej.

Dowodów winy policja szukać nie potrzebowała, bowiem na stole leżały trzy ubite zające, a również spostrzeżono, że w chwili wejścia policji służąca siadła na stosie skórek zajęczych.

Tak zatem ślub wprawdzie odbył się, ale z myślą o mającej nastąpić karze, no i oczywiście bez dziczyzny.

Nieuczciwy piekarz

przywłaszczył sobie mąkę bezrobotnych

Przed Sądem Grodzkim w Katowicach odpowiadał wczoraj właściciel piekarni Józef Świerkawski z Bogucic, któremu akt oskarżenia zarzucał przeniewierzenie 2000 kg mąki na szkodę Obwodowego Funduszu Bezrobocia.

Oskarżony z ramienia Funduszu Bezrobocia miał polecenie wypiekania pieczywa dla bezrobotnych. Mąkę tę przydzielał mu Obwodowy Fundusz Bezrobocia. Zamiast mąkę zużywać tylko na pieczywo dla bezrobotnych, Świerkawski używał mąkę dla własnych celów. Sprzeniewierzenie to wyszło jednak na jaw i winnego pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Sąd po przesłuchaniu kilku świadków skazał oskarżonego na 2 miesiące więzienia zawieszając mu wykonanie kary na przeciąg 2 lat o ile oskarżony w przeciągu trzech miesięcy zwróci Funduszowi sprzeniewierzoną mąkę.

—o—

Krwawo rozstrzygnięty spór

Obaj przeciwnicy ranni

Na plantach w Świętochłowicach znaleziono leżącego w kałuży krwi nieprzytomnego Teodora Przywarę (Wolności 17) z szeregiem ran na głowie.

Rannego przewieziono do szpitala, gdzie po przyjściu do przytomności zeznał, że na tle osobistych nieporozumień wynikła pomiędzy nim a Wilhelmem Ceglarkiem bójka, w czasie której on również ciężko poranił Ceglarka, zam. przy ul. Czarnoleśnej 26.

Po wyjściu jednak z mieszkania, w następstwie upływu krwi stracił przytomność i padł na plantach.

Badania policji ustaliły, że Ceglarek jest istotnie również ranny i został zaopatrzony przez lekarza.

Szlachetne wysiłki P. O. W.

placówki w Wełnowcu

Miejscowa grupa P. O. W. w Wełnowcu urządziła dnia 14 października b. r. na sali p. Wróbla przedstawienie teatralne. Odegrano dramat „Ku Czci Królowej Jadwigi" oraz humoreskę pod tytułem „Kłopoty pana Spyralskiego". Amatorzy składali się wyłącznie z członków placówki P. O. W. Wełnowiec i bardzo dobrze wywiązali się z swych ról.

Na ogólne życzenie obywatelstwa grupa miejscowa tę sumą sztukę odegra dnia 2 grudnia w tej samej sali.

Zarząd P. O. W. uprasza szanowne obywatelstwo o gremjalny udział w tem przedstawieniu.

Czysty dochód z przedstawienia placówka miejscowa wyznacza na gwiazdkę rodzin i pozostałych po poległych i zmarłych Peowiakach.

—o—

Butelką w głowę

pokiereszowany wytrzeźwiał w areszcie

Ubiegłego rana około godz. 4-tej na ulicy Markiefki w Bogucicach na tle osobistych porachunków doszło do bójki pomiędzy Piotrem Wolskim i 6-ciu nieznanemi dotychczas osobnikami, którzy pobili Wolskiego butelkami od piwa do nieprzytomności.

Okaleczonego przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy lekarskiej a po nałożeniu opatrunku przewieziono gdo Komis. Pol. w Zawodziu, gdzie pozostał w aresztach policyjnych do wytrzeźwienia.

Klej się przykleił

Na terenie koksowni Wolfgang w Karol Emanuel nieznani sprawcy po wygięciu krat w oknie dostali się do magazynu, z którego skradli 3 drogie pasy skórzane, 26 żarówek oraz większą ilość kleju siodlarskiego na ogólną sumę około 600 złotych.

—o—

Nie dość, że pobili

ale jeszcze i okradli

Wczoraj popołudniu około godz. 16-tej na ul. Srokowieckiej w Siemianowicach powstała bójka pomiędzy Wilczokiem Romanem i Gawronem Wincentym z Przełajki oraz Kołodziejem Maksymiljanem z Siemianowic z jednej strony a Leboszką Stefanem i Elżbietą, Baronem Aleksandrem i Porckiem Jerzym z Siemianowic z drugiej strony.

W czasie bójki Wilczokowi rozerwano kieszeń od marynarki i skradziono 50 zł. oraz tytoń fajkowy.

Jak stwierdzono Wilczok i Gawron tego dnia urządzali libację w mieszkaniu Kołodzieja a po opuszczeniu mieszkania w stanie podchmielonym bez wszelkiej przyczyny zaczepiali swych przeciwników, skutkiem czego sprowodowali bójkę.

Robotnik Jan Rabka z Katowic (ul. Młyńska 29) doniósł, że w lipcu b. r. wypożyczył niejakiemu Wuzikowi Wilhelmowi z Siemianowic gramofon wraz z 19 płytami na krótki czas.

Wuzik gramofonu nie zwrócił i w międzyczasie sprzedał go niejakiemu Alszerowi z Siemianowic a otrzymane pieniądze zużył na własne cele. Poszkodowal on Rabkę na około 190 złotych.

Przy pomocy podrobionych kluczy dostali się nieznani dotychczas sprawcy do biura adwokata Witczaka i dr. Horawy w Katowicach przy ul. Marjackiej 1, i po wyłamaniu zamka w biurku powyrzucali akta na podłogę.

Sprawcy prawdopodobnie szukali pieniędzy a nie znalazlszy, zbiegli niezauważeni.

Repertuar teatru

Środa, 17 b. m.: *„Migo"* o godz. 20-tej.

Czwartek, 18. paźdz. „Ucieczka" premjera o godz. 20-tej.

RADJO

KATOWICE — Środa, 17 października.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Koncert zespołu Melodysty 13.05 Muzyka (płyty) 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 Odczyt religijny 16.00 Reportaż muzyczny 16.45 Opowiadanie dla dzieci 17.00 Pieśni 17.25 „Udział kobiet w związkach zawodowych" 17.35 Muzyka (płyty) 17.50 Poradnik sportowy 18.00 „Gospodyni śląska" 18.15 Utwory na skrzypce 18.45 „Pieniądz i kredyt w walce z kryzysem" 19.00 Recital śpiewaczy 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 Muzyka (płyty) 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Muzyka lekka 20.55 „Jak pracujemy Polsce" 21.00 Koncert Chopinowski 21.30 „Wśród renów i Lapończyków" 21.40 Sonata skrzypcowa D-dur Brzezińskiego 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Muzyka lekka (płyty) 22.35 Muzyka taneczna 23.05 Skrzynka pocztowa w języku franc.

Odmowa podania ręki.

Zajście między adwokatami w Warszawie.

WARSZAWA 17.10 — Niezwykłe zajście rozegrało się w kawiarni sądowej przy ul Miodowej. W kawiarni tej siedzieli adwokaci Zygmunt Hofmokl-Ostrowski i Juljusz Kanarek (b. oficer Legjonów). W pewnym momencie wszedł do kawiarni adw. Reinberg, który po izolowaniu w Berezie Kartuskiej adw. Rosmana syna b. notarjusza w Łodzi, napisał list do banku, gdzie adw. Rossman był doradcą prawnym, proponując, by stanowisko doradcy prawnego oddano jemu, bowiem adwokat Rossman skazany został za działalność antypaństwową na ciężkie roboty. Adw. Reinberg przystąpił do stolika adw. Hofmokl-Ostrowskiego i Kanarka i wyciągnął do nich rękę na powitanie. Adw. Kanarek zapytał go wówczas: „Jak się pan nazywa"? „Jestem Reinberg" — padła odpowiedź. „Jeśli pan jest Reinberg — odezwał się Kanarek, dlaczego pan wyciąga rękę, jest **pan człowiekiem, który denuncjował kolegę** i nie godzi się panu podać ręki. Gdyż jeśli pan mógł korzystać z ciężkiej sytuacji w jakiej znalazł się kolega zesłany do Berezy Kartuskiej, ażeby go wygryźć ze stanowiska, nie jest pan godzien być adwokatem".

Sprawa ta znajdzie swój epilog w postępowaniu honorowem.

Tragiczny zgon.

Samobójstwo żony przemysłowca w Tomaszowie.

TOMASZÓW 17.10 — Żona przemysłowca tomaszowskiego ze Starzyc, Ada Goldstaub, l. 37, nocy onegdajszej w celach samobójczych zażyła większą dozę weronalu. Znaleziono ja rano w sypialni, dającą słabe oznaki życia i wszelka pomoc lekarska okazała się spóźniona. Denatka nie odzyskawszy przytomności, zmarła. Przyczyna samobójstwa rozstrój nerwowy. Zgon żony znanego na tutejszym terenie przemysłowca, zmarłej wśród tak tragicznych okoliczności, stał się tematem licznych komentarzy.

Rada Małej Ententy zejdzie się 19 b. m. w Belgradzie.

Zbrodniczy zamach, którego ofiarą padli jugosłowiański król Aleksander i francuski minister spraw zagranicznych Barthou najwyraźniej miał wywołać chaos nietylko w Jugosławji samej, ale i w polityce międzynarodowej przez uniemożliwienie porozumienia francusko - jugosłowiańskiego.

Jednak oburzenie, jakie zapanowało w całej europejskiej opinji publicznej dowodzi, że plan spiskowców i kół stojących za nimi wybudowany był na piasku i musiał runąć.

Jugosławja zachowała spokój, na uroczystem zgromadzeniu obu izb jugosłowiańskich przedstawiciele ludu i członkowie rady regencyjnej przysięgali wierność nowemu królowi. Członkowie rady regencyjnej, ustanowieni testamentarnie przez zmarłego króla pod każdym względem powołani są do tego, aby kierować losami państwa i obdarzeni zostali zaufaniem całego narodu jugosłowiańskiego. Książę Paweł jeden Serb z nowo przyłączonych krajów i jeden Chorwat — to wyraz nowej Jugosławji.

Jeżeli minister Titulescu zwołał Radę Małej Ententy właśnie do Belgradu, to uczynił tak dlatego, aby po pogrzebie króla Aleksandra zamanifestować niezłomną wolę kroczenia na drodze zbliżenia i porozumienia.

Tak samo niezachwiane pozostanie dzieło zjednoczenia na Bałkanach, dokonane przez tragicznie zmarłego monarchę. Węzłów przyjaźni, któremi król Aleksander związał Jugosławję z Bułgarją nikt już nie rozwiąże, bowiem taka jest wola obu narodów.

Bułgarski premjer Georgiew i bułgarski minister spraw zagranicznych Batolow w rozmowie z dziennikarzami podkreślili, że po śmierci Aleksandra takiem samem tempem kroczyć będzie w polityce zbliżenie pomiędzy obu narodami. Również były premjer Muszanow powiedział, że inna polityka, poza polityką porozumienia z Jugosławją jest dla Bułgarji niemożliwa. Tak samo kategorycznie wypowiadają się i inni bułgarscy politycy czynni i publicyści.

Zbliżony do rządu dziennik „Kabana" wyraża przekonanie, że jugosłowiański minister spraw zagranicznych Jewticz obecnie jeszcze energiczniej bronić będzie pozycyj, zyskanych przez politykę zbliżenia, która w Marsylji tak podle została zaatakowana. My w Sofji doskonale zdajemy sobie sprawę z tego momentu, doskonale uświadamiamy sobie doniosłość wydarzenia a bułgarska opinja publiczna zareaguje na każdą prowokację, którąby miała na celu uniemożliwienie zwycięstwa braterstwa pomiędzy południowymi Słowianami".

Jeżeli chybione były nadzieje spiskowców na wywołanie chaosu w południowo - wschodniej Europie, to tem więcej zawiedzeni będą przez Francję. Ktokolwiek będzie następcą ministra Barthou, Francja nie porzuci dotychczasowej linji politycznej, ba spodziewać się można, że z tą większą kategorycznością po tej linji kroczyć będzie.

Zamach więc wcale nie rozbił szyków obrońców pokoju w Europie lecz przeciwnie, szyki te bardziej umocnił i zacieśnił. Obrońcy prawdziwego pokoju stoją na straży z tem większą czujnością.

C.

Ruch ludności w Z. S. S. R.

Wzrost miast rosyjskich. — Wzrost ludności miejskiej. — Nowe miasta. — Centra ciężkiego przemysłu.

(Korespondencja własna)

Moskwa, w październiku.

Industrjalizacja stosowana w ostatnich latach w Związku Sowietów zmieniła gruntownie gospodarczy wygląd Rosji i w znacznej mierze przyczyniła się do ogromnego wzrostu i ogromnego rozwoju gospodarki miejskiej. Ludność Związku Sowietów wynosiła w 1933 r. 168 miljonów tj. o 26 miljonów więcej aniżeli przed wojną. Tylko w latach od 1930 do 1933 przybyło w Rosji sowieckiej 7 i pół miljona ludności.

W składzie ludności również nastąpiły znaczne zmiany. Przedewszystkiem nadzwyczaj wzrosła ludność miast Zjawisko to jest w ścisłym związku z szerokim procesem industrjalizacji państwa. W 1929 roku żyło w sowieckich miastach miastach 27,630.000 ludzi, która to cyfra do roku 1933 wzrosła na 39,739.000 tj. o 12,109.000. Zadziwiający zwłaszcza jest wzrost miejskiej ludności w poszczególnych republikach związkowych. W Turmenistanie n. p. przed dwudziestu laty żyło w miastach tylko 72.000 ludzi, w roku 1929 już 1[illegible] ale w 1933 cyfra to wzrosła na 245.000 ludzi. Tadzikistańskie miasta liczyły przed wojną tylko 24.000 ludności, w 1929 roku 103.000 a w 1933 roku już 145.000. W ciągu dwudziestu lat więc liczba ludności miejskiej w Tadzikistani powiększyła się ośmiokrotnie.

Ludność miejska powiększa się nietylko w miarę jak wzrastają istniejące już miasta ale w miarę jak powstają miasta nowe. W porównaniu 1926 rokiem było w ZSSR w 1933 roku o 28 miast więcej. Wzrosła zwłaszcza liczba miast licznych ponad 100.000. Przed wojną miast takich było tylko 31, dziś Rosja sowiecka ma takich miast 65. Niektóre miasta wzrastają wprost fantastycznem kempem. Przed sześciu laty, ludzie którzy przybyli na miejsce na którem znajdują się obecnie miasto Igarki, spali pod namiotami; w następnym roku przezimowała tam grupa 200 ludzi. W rok licząc kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców a w następnym roku już 12.000. Igarka jest obecnie miastem portowem licząc kilka dziesiąt tysięcy mieszkańców, posiada wielkie przedsiębiorstwa drzewne, fabryki. szkoły, szpitale, kluby i czasopismo. Tak samo szybko wyrosło 27 innych miast. których mieszkańcy pamiętają jak na ich oczach dzikie stepy przemieniały się w ruchliwe ośrodki przemysłowe.

Zrozumiałem jest, że najbardziej wzrastają te miasta, w których ludność tych miast według danych z 1933 roku wzrosła o 50 proc., w największych miastach z ciężkim przemysłem o 76 proc.

Niemniej ważny jest drugi charakterystyczny rys współczesnych miast sowieckich. Uderza nieco wprost zmieniona struktura ich ludności. Liczba ludności robotniczej się podwoiła. Podczas gdy w 1926 roku w wielkich miatacs było 15,5 proc. ludności robotniczej, obecnie odsetek ten wzrósł na 30.

Niektóre wielkie miasta zmieniły się zupełnie. Tak np. ludność Swerdłowska w latach 1931-33 wzrosła dwukrotnie i wynosi 462.000. W Stalingradzie ludność wzrosła o 37 proc. na 404.000. W Taszkencie liczba ludności powiększyła się o 16,4 proc. i wynosi 491.000 z czego jest 100.000 ludności robotniczej zatrudnionej w przemyśle. Zwyczajne pokopy, któremi ciekła woda obecnie zastąpione zostały wzorowemi wodociągami Wogóle nowoczesne urządzenia wodociągowe nie są rzadkością w owych miastach sowieckich. Na ogromnych puszczach Tachta-Pulja wyrosły wielkie miasta z wielotysięczną ludnością i wkrótce nie będzie w Taszkencie domku zbudowanego z gliny. Tak zmienia się oblicze starych rosyjskich a obok nich wzrastają miasta nowe, których nazw dotychczas nie czytaliśmy na mapach geograficznych, jak np. Magnitogorsk, Zaproże, Igarka i wiele innych.

St. Ogr.

GŁOS LUDU.

Obrazki z wyborów francuskich.

(Korespon. wł.

Paryż w październiku.

Elegancka dama zajeżdża luksusowem autem do starego portu w Marsylji. By zwiedzić charakterystyczne, wąskie i kręte zaułki, jakie się tam znajdują, wysiada i każe szoferowi poczekać do swojego powrotu.

Nieczuły na barwne sceny życia portowego, zmożony fatygą, szofer drzemie przy kierownicy. Nie zauważył, jak trzech ludzi zatrzymało się na chwilę koło jego auta, ale w godzinę później, gdy elegancka dama wróciła z ust jej wyrwał się okrzyk zgrozy. Na aerodynamicznej karoserji jej auta widniały słowa „Głosujcie za Firminem", wymalowane czerwoną minją. Niepodobna ich zmyć.

Oto jeden z epizodów gorącej kampanji wyborczej. jaka się rozgrywa we Francji w związku z wyborami do rad okręgowych i departamentalnych. Pierwsze głosowanie już się odbyło. druga i ostatnia tura nastąpi w tę niedzielę. Ze względu na obecne przełomowe dla Francji czasy budzą te wybory w całym kraju niezmiernie zacietrzewenie, ale nigdzie bodaj w tym stopniu, co w Marsylji. Nigdzie też nie mają one bardziej oryginalnego i malowniczego charakteru.

W mieście Oliwjuszów i Marjuszów od kilku lat rej wodzi niezwykłą osobistość, Simon Sabiani, deputowany, pierwszy zastępca mera. Syt honorów i zaszczytów nie kandyduje sam, ale żadna kandydatura przez niego nie poparta nie może zgoła liczyć na powodzenie. Dowód to. jak wielkim mirem cieszy się u swoich współmieszkańców.

Choć jednak Sabiani nie kandyduje. na zgromadzeniach wyborczych o nim jest najgłośniej. Mówcy wiecowi, mający popierać kandydatury przez niego popierane, w rzeczywistości mówią tylko o nim. Jest jakgdyby konkurs elokwencji, którego temat stanowi chwała Sabiani'ego, temat odmieniany na wszystkie sposoby.

„Sabiani, przyjaciel biednych... Sabiani, człowiek prawy... Sabiani, człowiek niesprzedajny... Sabiani, jeden jedyny".

A gdy w ten sposób porządek dzienny zostanie wyczerpany, pod koniec wiecu zjawia się „on". Zajeżdża luksusowem autem w towarzystwie dwóch olbrzymów o kanciastych barkach, z którymi nie chciałoby się spotkać sam na sam w ciemnej ulicy. Wstępuje na mównicę i wzywa do oddania głosów na jego kandydata. „Niech żyje Sabiani" — odpowiadają na to chórem wyborcy.

Ci dwaj imponujący wzrostem i barkami jegomoście sa to Carbone i Spirito, o których głośno było przed kilku miesiącami w całym świecie, ponie[illegible]ądzono ich o zamordowanie sędziego Prince'a. Są to nieodstępni towarzysze i współpracowncy Sabianiego. Ich obowiązkiem jest przemówić tam, gdzie słowa nie skutkują. Obaj mają przeszłość i teraźniejszość silnie obciążoną ale gdy się jest przyjacielem Sabianiego, włos z głowy spaść nie może.

Obecność tych dwóch osobistości w akcji wyborczej świadczy dostatecznie o tem, że wybory w Marsylji mają swoisty charakter. Podniosły się wprawdzie nieśmiałe głosy, by zrzucić „tyranję" Sabianiego i jego kandydatów i agentów, ale nie znalazły posłuchu. Inni próbowali zwrócić uwagę na pewne malwersacje, jakich się dopuszczono w radzie departamentalnej i które były nawet przedmiotem rozpraw sądowych ale zostali zagłuszeni potokami elokwencji. Zresztą, kto jest niezadowolony, niech się ma na ostrożności. Jeden z kandydatów Sabianiego, socjalista Rouvier nie ukrywa, że „gotów" jest spowodować nieszczęście, gdyby mu odjęto chleb od ust".

Nie miałoby się dokładnego obrazu wyborów w Marsylji, gdyby nie wspomnieć o afiszu. Jest to najszerzej wyzyskały środek agitacji wyborczej. Każdy kandydat posiada na ulicach i placach pewną ilość tablic drewnianych, które oblepia swoimi afiszami, przedstawiając swój program lub najczęściej polemizując z przeciwnikami. Poziom dyskusji nie jest zbyt wysoki. Obraca się zazwyczaj dookoła słów „zdrajca" „sprzedawczyk" i t. p.

Na tem tle tembardziej godnem jest uwagi wyznanie wiary jednego kandydata, który nie należy wprawdzie do „kliki" Sabianiego i nie ma wielkich szans przejścia, ale tem niemniej ubiega się o głosy swoich współmieszkańców próbując ich wzruszyć wzniosłemi słowami. Jego afisz brzmi: „Czynić dobrze i niech mówią", a pod spodem „Kartka z głosem dla mnie równa się pocałunkowi matki na czole swego dziecka".

Akcja za zniżką cen

węgla, gazu i elektryczności.

WARSZAWA 17.10 — Przez całe ły ubiegły tydzień toczyły się ożywione pertraktacje w Min. Przemysłu i Handlu w sprawie obniżki ceny węgla. Właściciele kopalń wyrazili swą zgodę na obniżenie ceny węgla o 8 i pół proc., czynniki rządowe domagają się zniżki 20 — 25 proc. Wczoraj przedstawiciele Min. Przemysłu i Handlu odbyli dłuższą naradę z przedstawicielami Polskich Kolei Państwowych i w wyniku tych narad P. K. P. zamierzają obniżyć o 15 proc. taryfę kolejową na przewóz węgla, gdy natomiast przemysłowcy domagają się obniżenia taryfy o 40 procent. Wobec takiego stanu rokowań, spodziewane jest wprowadzenie nowej ceny węgla dekretem, o ile przemysłowcy nie pójdą na ustępstwa. W sferach gospodarczych panuje przekonanie, że w ślad za obniżką ceny węgla czynniki rządowe wszcząć mają akcję za zredukowaniem cen gazu i prądu elektrycznego.

10 lat więzienia za przecięcie dziecku języka.

Z Kołomyi donoszą:

Przed sądem przysięgłych w Kołomyi odpowiadał 23-letni Michał Pajączek, oskarżony o bestjalskie zabicie swego dziecka. Oskarżonemu urodziła się w lecie br. dziewczynka, którą początkowo

bardzo kochał.

Po pewnym czasie jednak oświadczył, że dziecko nie jest jego, lecz od niejakiego Smulańskiego. Odtąd zaczęła się potworna gehenna dziecka. Pajączek w ciągu jednego tygodnia systematycznie mordował dziecko. Rozpoczął od przecięcia mu języka, nazajutrz wyłamał dziecku ręce w łokciach, następnie rzucił dziewczynkę kilkakrotnie

o posadzkę i o ścianę.

Temi wyrafinowanemi torturami, potworny ojciec uśmiercił dziecko.

Aresztowany za te ohydne czyny, Pajączek przyznał się przed policją i w śledztwie do popełnienia zbrodni, później cofnął swe zeznania i przed sądem podaje, że to nie on, lecz pewna droga mu osoba dziecko zabiła, a on

winę wziął na siebie.

Lecz nazwiska rzekomego sprawcy nie podał. Żona mordercy, po złożeniu generaljów, nagle zasłabła i padła bez przytomności na podłogę. Po odzyskaniu przytomności uchyliła się od zeznań.

Po przeprowadzonej rozprawie, w późnych godzinach wieczornych zapadł wyrok skazujący Pajączka na 10 lat więzienia.

SPRAWA B. NACZ. MICHALSKIEGO.

WARSZAWA 17.10 — Z polecenia władz sądowych w Warszawie aresztowano i osadzono w więzieniu 2 emerytowanych urzędników skarbowych: Franciszka Binna i Czesława Kurpiewskiego. Aresztowania te mają związek ze sprawą b. nacz. Michalskiego.

WYWÓZ 700 tys .GĘSI DO NIEMIEC

Na mocy kompensacyjnej umowy handlowej Polska otrzymała prawo wywozu do Niemiec 700 tys. sztuk gęsi. Wywóz ma być w równych częściach dokonany w październiku i w listopadzie, przyczem wywóz gęsi, — przypadający na listopad, powinien być uskuteczniony do dnia 15 grudnia. Cło na gęsi będzie obniżone do 1 RM. od sztuki lub 24 RM do 100 kg. Nadmienić przytem należy, że 75% powyższej ilości gęsi będą mieli prawo wywieźć eksporterzy z oznańskiegoi Pomorza. Przeciętna waga gęsi ma wynosić 4 kg., przyczem dla Kresów 3.5 kg. Rozrachunek za gęsi będzie dokonany za pośrednictwem Polskiego Towarzystwa dla Hadlu Kompensacyjnego w Warszawie.

Nadchodząca zima budzi poważne obawy.

Termometr spada—troski wzrastają!

Z podmuchem jesiennych wichrów płynie już koszmar głodu i chłodu.

Temperatura spada coraz niżej. Barometr przepowiada długotrwałą niepogodę. Jesień — piękna w swojej szacie, lecz upiorna w swych konsekwencjach. Bo od jesieni do zimy, to tylko jeden krok.

Inaczej na termometr spogląda dobrze uposażony człowiek, inaczej znów patrzy na ten przyrząd przeciętny pracownik umysłowy. ów „szaraczek“ z głodową pensją lub robotnik słabo zarabiający, obarczony rodziną.

Dla nich cienkie pasemko rtęci przesuwające się po przedziałce termometru — to groźne signum, to groźne memento przed zbliżającą się zimą, to S. O. S. przed głodem i chłodem.

Pierwsze podmuchy wiatru i pierwsza słota, to jakgdyby przypomnienie — o ciepłem odzieniu. Przychodzi na myśl lombard, gdzie z wiosną zastawiło się co wartościowszą odzież, aby wypełnić luki w budżecie, porozrywanym wydatkami zimą, aby odrobić manko ziejące przeraźliwą pustką.

I tak oto w roku bieżącym znów będziemy spotykali na ulicy ludzi ziębniętych do kości w jednej marynarce.

A cóż mają uczynić rodziny, gdy głowa domu zarabia wyłącznie na skromne opędzenie codziennych wydatków?

Skąd wziąć węgiel, skąd ciepłą odzież dla żony i dzieci, skąd na podzelowanie butów, na tramwaj dla dzieci do szkoły, na obfitsze pożywienie, tłustsze i mięsne?

Wszystko to staje przed człowiekiem jak koszmar, gdy spojrzy na termometr.

Na nic pokilkakroć przerabiany budżet, na nic „obskubywanie“ jednych pozycyj na korzyść innych. Komornego nie zapłacisz — eksmisja czyli z żoną, dziećmi i całą chudobą na podwórko. Węgla nie kupić — to choroba w domu, a więc jeszcze gorzej.

I cóż tu zrobić?

Oto pytanie, które ciśnie się na usta tysiącom pracowników umysłowych, tysiącom robotników. O bezrobotnych nie mówimy, bo ich dola jest przesądzona. O tej całej falandze najbiedniejszych myśli Komitet Funduszu Pracy i instytucje społeczne.

Ale co mają uczynić ci biedacy zarabiający grosze, którzy sami o sobie muszą decydować, którzy sami bez niczyjej pomocy uporać się muszą z kłopotami sprowadzonemi przez zimę.

Troska zasępiła ich oblicza. Tyle lat ciężkiej orki, tyle lat walki o byt i wciąż bez zmian, wciąż powraca zima, a z nią nieprzebyte kłopoty.

Nasuwa się pytanie: czy nie można byłoby ułatwić życia tym ludziom, czy nie można byłoby coś uczynić, aby umożliwić należyte przygotowanie się do nowych warunków zimowych, aby ochronić ten legjon pracowników przed sidłami lichwiarzy, którzy zimą nastawiają swe sidła i mackami sięgają po lichwiarski łatwy zarobek?

Dawniej w okresie wyższych zarobków i łatwiejszych warunków bytu — był rozpowszechniony piękny zwyczaj dawania pracownikom długoterminowych zaliczek na zakupy zimowe.

Czemu tego nie stosować obecnie, gdy zarobki pracowników są daleko gorsze?

Stworzenie specjalnego funduszu i przywrócenie zaliczek zimowych — jest nakazem chwili, a zarazem jedynem wyjściem, ułatwiającem tej wielkiej falandze pracujących ludzi — powrót do życia!

B. Stef.

SZPADA W GARDLE.

Straszny wypadek mistrza Europy.

Mistrz Europy w szpadzie indywidualnej, Węgier Dunay, na treningu został fatalnie zraniony w twarz, a następnie — w gardło, gdyż klinga przeciwnika przeszła między zębami Dunaya i ugrzęzła w jamie ustnej.

Pchnięcie szpady było tak silne, że rozerwała ona maskę, a dostawszy się do jamy ustnej i utkwiwszy w gardle, została złamana.

Dynaya przewieziono do kliniki chirurgicznej.

Przymusowe lądowanie samolotu niemieckiego

na polach pod Lesznem.

POZNAŃ 17.10 — Z Leszna donoszą że na polach pod Lesznem wylądował przymusowo samolot sportowy niemiecki. Przyczyną lądowania było stracenie orjentacji lotnika wskutek czego

przekroczył on granicę

i z braku benzyny musiał lądować na terenie Polski. Lotnik był przez czas przymusowego pobytu w Polsce gościem 17 p. ułanów w Lesznie poczem następnego dnia odleciał do Niemiec.

Składajcie ofiary na powodzian.

Robotnik wpadł do zbiornika.

Straszny wypadek w młynie.

Ze Stryja donoszą:

Straszny wypadek wydarzył się w młynie walcowym Ch. M. Neubauera, którego ofiarą padł młody, bo zaledwie 21 lat liczący robotnik Łobzowski Józef. Przed czyszczeniem walców młyńskich werkmistrz oglądając walce, zauważył

wystającą nogę ludzką

spod walców. W tej chwili zaalarmował robotników, którzy nadbiegli i stwierdzili iż robotnik Łobzowski wpadł do zbiornika, napełnionego odpadkami zboża i wskutek uduszenia poniósł śmierć na miejscu.

—:O:—

Wypadek na boisku.



Podczas ulubionej gry w polo jeden z uczestników spadł z konia i uległ złamaniu nogi.

Czy oryginalne zdjęcia zamachu

znajdą się w polskich kinach?

WARSZAWA 17.10 — Do M.S. Wewnętrznych złożyli podania przedstawiciele 2 zagranicznych wytwórni filmowych o zezwolenie na sprowadzenie do Polski oryginalnych zdjęć z zamachu na króla Aleksandra i min. Barthou. Ministerstwo zażądało okazania filmów do ocenzurowania, poczem po porozumieniu się z M. S. Z. wyda swą ostateczną decyzję. Dotychczas rządy Francji, Włoch, Niemiec zabroniły wyświetlania filmu, a jedynie wyświetla go Anglja.

Robotnicy kopalni w Pięciokościołach przerwali głodówkę.

LONDYN 17.10 Korespondent Reutera w Budapeszcie donosi, że górnicy, którzy przed 4-ma dniami zamknęli się w kopalni w Pięciokościołach i

ogłosili głodówkę,

zdecydowali się wczoraj wieczorem przerwać głodówkę i wyjść na powierzchnię. Podobno poczyniono im obietnice zwiększenia zarobków w okresie jesiennym i zimowym oraz zapewniono, że żadne sankcje karne nie będą wobec nich zastosowane.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...



Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

Coraz rzadziej widzi się twarze ospowate.

Zwycięski pochód wiedzy.

Czy medycyna wyjaśni wszystkie zagadki ludzkiego organizmu?

W rozwoju, jakiego doznała wiedza ludzka w ostatniem stuleciu, lecznictwo zajmuje jedno z naczelnych miejsc. W zwycięskim tym pochodzie prawie zawsze nowe ideę ciężką stoczyć musiały walkę z przesądem uprzedzeniem i zarozumiałością. Kiedy Leopold Auenbrugger z Gracu w Styrji zmarł w początku XIX stulecia, wynaleziona przez niego metoda rozpoznawania chorób przez opukiwanie i nasłuchiwanie poszła w zupełne zapomnienie. Dopiero w 40 lat później zrehabilitował ją profesor wiedeński Skoda, lecz i wówczas jeszcze stosujący ją narażali się na miano szarlatanów. Dzisiaj żadna konsultacja lekarska nie jest do pomyślenia bez tej metody. Jeszcze przed kilku dziesiątkami lat choroba angielska (rachitis)

była straszliwą plagą,

zagrażająca całym generacjom dzieci. Dopiero od mniejwięcej 20 lat wie nauka, że choroba ta ma swą przyczynę w niedostatecznem doprowadzeniu do organizmu substancyj, które zwiemy witaminami. Dzisiaj znamy już 5 rodzajów witamin, które

wytwarza się sztucznie

w postaci chemiczno czystej. Wiemy też, że promienie ultrafioletowe słońca sprzyjają w sposób wydatni tworzeniu się witamin. Dzięki temu udało się medycynie wytępić prawie doszczętnie wielkie grupy chorób. Przedewszystkiem potrafi medycyna zapomocą odpowiedniej diety i naświetlania uchronić dzieci przed chorobą angielską, lecz i grasującym w niektórych okolicach szkorbutem.

Jeszcze nie tak dawno temu żaden nawet najgenjalniejszy lekarz pojęcia nie miał o gruczołach wewnętrznych wydzielających ważne dla organizmu substancje. Dzisiaj nauka o hormonach stała się jedną z najważniejszych gałęzi medycyny, której zawdzięcza się niesłychanie ważne odkrycia. Na pierwszem miejscu wymienić należy tu

leczenie cukrzycy

zapomocą insuliny.

Przez długie stulecia zakaźne choroby i epidemje były dla ludzkości ponurą tajemnicą nie do zgłębienia. Minęło zaledwie kilkadziesiąt lat, odkąd genjalni twórcy bakterjologji Pasteur, Koch i Schaudinn odkryli

sprawców plag ludzkości.

Bez znajomości bakcylów księgosuszu, cholery, gruźlicy, dyfterji, było niepodobieństwem opanować tę epidemje, które tak często przejmowały ludzkość panicznym strachem i więcej pociągały za sobą ofiar, niż wszystkie wojny i rewolucje. Podczas gdy jeszcze w latach osiemdziesiątych ub. stulecia cholera w Hamburgu zdołała pochłonąć 10.000 ofiar, minęła wojna światowa bez szerzenia się epidemji. Dzisiaj twarze ze śladami przebytej ospy są nadzwyczajną rzadkością, gdy dawniej epidemja ta

panowała masowo.

Zasługa to lekarza angielskiego Edwarda Jenner z Berkeley, który w 1796 roku wynalazł serum przeciw tej chorobie, kładąc równocześnie podwaliny pod nową gałąź medycyny, serologję. W ostatnich latach zastrzyki surowic z krwi ludzi, którzy przebyli pewną chorobę, doznały szerokiego zastosowania ze znakomitym wynikiem.

Najwydatniejszemi wynikami spośród wszystkich gałęzi wiedzy medycznej poszczycić się może chirurgja. Prace amerykańskiego chirurga Cushinga umożliwiają nawet operacje najważniejszego i najwrażliwszego organu ludzkiego, mózgu. Warunki, odpowiednie dla chirurgji stworzyła nowa całkiem gałąź wiedzy medycznej, aseptyka. Do niedawna jeszcze paraliż postępowy czyli t. zw. rozmiękczenie mózgu

był chorobą nieuleczalną.

Dotknięty nią kończył w domu obłąkanych. Dzięki genjalnemu wynalazkowi profesora wiedeńskiego Wagner-Jauregga, polegającym na szczepieniu zarazków malarji, grożące choremu niebezpieczeństwo może być powstrzymane i usunięte. Inną, mniej wprawdzie rozpowszechnioną, lecz również bardzo złośliwą chorobą jest anemja (anaemia perniciosa). Dzisiaj i tę chorobę medycyna potrafi leczyć zapomocą wątroby i ekstraktów z niej.

Tak więc zdobycze wiedzy medycznej z ostatnich czasów są rzeczywiście relatywnie ogromne. Lecz mimo to organizm ludzki tak misternie i tajemniczo pracujący, pozostaje dla wiedzy ludzkiej niezgłębionem i niepojętem misterjum.

—o:—

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny.

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

W grupie pożyczek premjowych odchylenia kursów były stosunkowo nieznaczne.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 47.85, Dolarowa 53.75, Inwestycyjna 118.25, Konwersyjna 67.90, Kolejowa 63.00, Dolarowa 74.25, Stabilizacyjna 77.88, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B. G. K. 83.25, 8% B. G. K. 94.00, 7% Obl. Kom. B. G. K. 83.25, 8% Obl. Kom B. G. K. 94.00, 7% T. K. w Warszawie 51.00, 4½% T. K. Ziemskie w Warszawie 55.25, 5% m. Warszawy 1933 roku 63.00, 5% m. Łodzi 1933 r. 54.75

AKCJE.

Bank Polski 96.00, Lilpop 10.70—10.95, Starachowice 13.80

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 16. 10. — Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: Pszenica jara, czerwona szklista 20.50 — 21.50, pszenica jednolita 19.50 — 20.50, żyto I standart 17.00 — 17.50, mąka żytnie I gat. 0-55% 25.00 — 26.00, mąka razowa 19.00 — 20.00

POZNAŃ, 16. 10. — Ceny orjentacyjne: Żyto 17.50 — 17.75, pszenica 17.00 — 17.50 mąka żytnia I gat. 0-55% 22.75 — 24.25, mąka razowa 0-95% 18.75 — 20.25. mąka pszenna I gat. lit. A 20% 30.50 — 33.50

Dokoła sprawy emisji renty wieczystej.

W związku z zamierzoną przez Skarb Państwa emisją renty wieczystej, w której miałyby być przedewszystkiem ulokowane kapitały Ubezpieczalni, mamy do zanotowania żywą polemikę prowadzoną ostatnio między czołowym organem obozu rządowego i jednem z poczytnych pism opozycyjnych.

Ogólna suma wypuszczonej renty ma wynosić zł. 200 miljonów, a pierwsza transza ma sięgać 30 miljonów złotych. Pojęcie renty wieczystej nie jest dla wszystkich zupełnie jasne. Oznacza ono, że za pożyczony kapitał państwo będzie wypłacało pewien procent określony rocznie, ale sam kapitał nie będzie podlegał zwrotowi, jako że pożyczka ta zostanie udzielona na wieki.

O co idzie spór? Sfery, broniące emisji renty wieczystej, wychodzą z założenia, że kapitały lokowane przez Ubezpieczalnie dla zapewnienia im dochodu, umożliwiającego wypełnienie świadczeń, winny przynosić — 4–4 i pół proc. rocznie. Skoro więc Państwo daje Ubezpieczalniom papier, przynoszący 5 proc. rocznie, to taką lokatę uważać należy za bezwzględnie korzystną i odpowiadającą celom Instytucji Ubezpieczeniowych [illegible]

Strona zwalczająca tę koncepcję powiada że jest interes dobry dla Skarbu, a kiepski dla Ubezpieczalń, gdyż Ubezpieczalnie w dzisiejszych warunkach mogą znaleźć znacznie lepsze możliwości lokaty choćby w papierach państwowych, notowanych na giełdzie, które nawet dziś po tak znacznej zwyżce kursu można nabyć po kursie o 20 — 30 proc. niżej wartości nominalnej, a które uwzględniając nominalną stopę procentową dają jeszcze dzisiaj rentę 9-ciu proc. nie mówiąc o tem iż nabywca po wylosowaniu względnie wykupieniu ich, uzyska jeszcze różnicę między obecnie zapłaconą ceną, a wartością nominalną. Stąd krótki wniosek, że nabycie emisji renty wieczystej 5 procentowej po cenie 100 za 100 jest złym interesem.

Tak więc jest to nowa pożyczka przymusowa, która będzie sprzedana towarzystwom ubezpieczeń, większym zakładom przemysłowym i handlowym z pominięciem drobnych płatników.

M. G. EBERHART.

OFIARA CHIRURGA

3 POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA. PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

— Proszę! — fuknęłam.

Ukrochmalona białość Ellen pierzchnęła z szelestem wgłąb korytarza, ja skierowałam się ku windzie. Ponieważ Harrigan i mój pacjent byli już z pewnością na górze, nie miałam poco telefonować do kancelarji. Naciskając kontakt do windy, usłyszałam słaby stuk kół wózka szpitalnego. Z mroku zachodniego korytarza wynurzyła się figura w białych pantalonach, pchająca przed sobą wózek, nakryty prześcieradłem. Pod prześcieradłem leżała nieruchoma postać. Czyżby mój pacjent? Człowiek pchający wózek należał do personelu posługaczy, nazywał się Jakób Teuber, był młody, lecz mały i chuderlawy i wiecie cierpiał stale na astmę.

— Czy to mój pacjent, pan Melady? — zapytałam o tyle pośpiesznie o ile niedorzecznie, bo przecież mój pacjent, którego dr. Harrigan zabrał na salę operacyjną, nie wracałby z oddziału dla biednych, wysokim, szarym wózkiem ambulansowym, pod opieką posługacza.

— Nie proszę pani — zaświstał astmatycznie. — To murzyn z oddziału dla biednych. Umarł.

— Windą go nie zwieziecie. Nie działa. Dzwonię i dzwonię i nie nadchodzi.

— Nie działa? Co się mogło popsuć? Może ja spróbuję.

Zostawił wózek i poszedł do windy. Stałam chwilę, patrząc na ciało pod prześcieradłem. Nie jestem z natury podejrzliwa, ale przyszło mi jakoś do głowy upewnić się, czy mnie Teuber nie okłamał. Prawda, że zarysy pod prześcieradłem wskazywały okazalszy wzrost niż Piotra, a ja nie mam upodobania do makabrycznych wrażeń, ale... nachyliłam się, ujęłam za róg prześcieradła i podniosłam do góry.

Nie, Tauber nie skłamał. Ubocznie przekonałam się, dlaczego panna Jones histeryzowała przy kolacji.

Opuściłam róg prześcieradła, założyłam je tak, jak było i spojrzałam niecierpliwie ku schodom. Pielęgniarki operacyjne nie nadchodziły. Tymczasem Taubes mocował się z drzwiami do windy, a Lillian Ash, uderzającą zmieniona, stała obok i patrzyła.

— Niema co szarpać drzwi — rzekła.— Przecież, jeżeli winda nie nadeszła, to się nie otworzą.

Teuber obejrzał się.

— Racja. Tak... — Urwał, jakby z nagłego braku tchu i wyciągnąwszy chustkę, dławił nią atak astmatycznego kaszlu.

— Sza! Sza! — szepnęła ostrzegawczo Lillian Ash. — Obudzicie cały oddział.

Pobiegłam znowu pędem na górę.

Od chwili gdy stwierdziłam zniknięcie mego pacjenta, upłynęło bezmała dziesięć minut. Zaczęło mi się wydawać, że walczę z dręczącą senną marą. Na piętrze operacyjnem wszystko było tak jak przed chwilą. Światła pozapalane, nigdzie żywej duszy i obok pustego stołu pusty wózek „3 W."

Teraz już nie posiadałam się z podniecenia i przerażenia. Oddychałam szybko, a czoło, z którego zepchnęłam czepek, było zroszone potem.

Gorąco! Łaźnia!

Jasno oświetlona, cicha sala, zapowietrzona eterem i innemi szpitalnemi wyziewami. Niesamowicie jasna i cicha.

Muszę obudzić dra. Kunce'a.

Muszę zatelefonować do kancelarji.

Muszę coś zrobić.

Muszę zahamować bezsensowny bieg wkółko.

Mijając windę, przystanęłam odruchowo i zadzwoniłam z cierpliwą pasją. Dzięki zupełnej ciszy, panującej na piętrze operacyjnem, usłyszałam cichy szum nadchodzącej kabiny i stuk, oznaczający zatrzymanie się na wskazanem piętrze. W drzwiach nie zajaśniało czerwone światło, ale byłam pewna, że winda zatrzymała się na trzeciem piętrze.

Szarpnęłam za drzwi, które otworzyły się z łatwością i wnętrze klatki rozjaśniło się słabo światłem z korytarza i sali operacyjnej. Najwidoczniej żarówka w windzie wypaliła się. Myśląc tylko o pacjencie, który mi się tak dziwnie zawieruszył, weszłam, zamknęłam drzwi i nacisnęłam poomacku kontakt drugiego piętra. Winda zeszła nadół cicho i wolno. W małej, zamkniętej przestrzeni było jeszcze duszniej. Ciężkie, gorące, poprostu cuchnące powietrze niemal dławiło.

Coś było nie w porządku. Coś się wyłamało z normalnego trybu. Robiło mi się to zimno, to gorąco i swędziły mnie dłonie.

Wyszłam na drugiem piętrze. Ażurowe drzwi windy i oszklone korytarzowe zamknęły się za mną łagodnie. Korytarz był pusty. W pokoju Dione paliło się w dalszym ciągu i dochodził z niego szmer ściszonych głosów. Teuber zniknął razem z wózkiem. Lillian Ash poszła do swego pacjenta.

Co teraz?

Zatelefonować!

Ale mara nie ustępowała.

Telefonistka albo spała, albo umarła, albo utonęła, albo uciekła. Grobową ciszę szpitala przerywały tylko szmery z pokoju Dione i harce chrabąszczy. Mój pacjent i dr. Harrigan zapadli się pod ziemię.

Coś się stało.

Coś bardzo złego. W tym czystym, pustym korytarzu musiało się stać coś strasznego.

Ręce miałam na biurku przy telefonie, ale krzesło odjeżdżało wtył, a kolano uderzyło o krawędź biurka.

Wstałam z wysiłkiem i pochyliłam się nad posadzką.

Krew!

ROZDZIAŁ III.

Od windy do biurka biegł nierówny, malejący trop odcisków gumowych obcasów: na tle niepokalanie czystej posadzki korytarza, ciemny, czerwony, błyszczący.

Trop moich własnych obcasów, unurzanych we krwi.

Zdaje się, że pierwszym moim odruchem było podnieść nogę i spojrzeć na obcas.

Skoczyłam do windy, otworzyłam drzwi. Na trzeciem piętrze nie było dostatecznie jasno. Tu światło padało prosto w drzwi. Koło nich podłoga była czysta. Ale co za struga, ciemna, błyszcząca struga, tam dalej? I co to jest obok strugi, tak blisko drzwi, że tylko cudem nie nastąpiłam na nieruchomą rękę?

Zalotna mulatka wśród marynarzy.

Kucharz usiłował wytruć całą załogę.

Przed kilku dniami zarzucił kotwicę w porcie nowojorskim żaglowiec "Kingsway" po rocznym nieprzerwanym pobycie na pełnem morzu. Cały rok trwała droga z Gwinei do Nowego Jorku. W porcie przyjęła statek policja, która aresztowała i odprowadziła kapitana i kucharza pod groźbą wyciągniętych rewolwerów do zarządu przystani. W jednej z kabin leżał mężczyzna, skrępowany mocnym sznurem. Uwolniono go z więzów i odesłano do szpitala. Na kapitanie i niektórych członkach załogi

ciąży zarzut morderstwa,

usiłowanego i morderstwa i buntu na morzu.

Cała historja zaczęła się w ten sposób, że w czasie podróży kapitan nagle ciężko zachorował. Załoga postanowiła wysadzić go na ląd w miejscowości Pensacola na Florydzie. Nowy kapitan miał ciężkie zadanie. Załoga spełniała wadliwie jego rozkazy, a kiedy on w końcu chciał zastosować surowe kary, marynarze zbuntowali się. Wyrzucili kapitana za burtę i więcej się o niego nie troszczyli. W ten sposób pozostał "Kingsway" bez kapitana.

Jedynego człowieka, który wstawił się za nim, uwięziono pod pokładem.

Załoga wybrała spośród siebie nowego kapitana i postanowiła zmienić wytyczoną marszrutę. Gdy żaglowiec dopłynął w tym stanie rzeczy do Portorico, wydarzyło się nieszczęście. Kucharz okrętowy któremu nowy reżim nie podobał się, dał nura w porcie i więcej

nie pokazał się.

Marynarze oświadczyli, że bez dobrego kucharza na pokładzie nie zamierzają kontynuować podróży. Nowy kapitan postanowił sam rozejrzeć się za jakimś kucharzem. Wreszcie zaangażował miejscowego mulata, który zgodził się do tej służby tylko pod warunkiem, że będzie mógł wziąć ze sobą żonę.

Obecność mulatki na statku stała się podczas dalszej podróży przyczyną wielkich niepokojów a wkońcu zbrodni. Kobieta ta była zalotna i umiała flirtować z wielu marynarzami. Mąż robił jej awantury na tem tle i bił ją. Gdy mu grożono zabiciem i pozbawieniem jego zajęcia, pewnego ranka w szale zazdrości przeciął żonie gardło brzytwą, a do potraw,podanych kapitanowi i marynarzom wsypał truciznę, aby ich wszystkich zgładzić Spostrzegli się oni jednak i zmasakrowali go, a potem bez ustannie czuwali przy nim, aby nie powtórzył próby wytrucia ich. — Proces zbrodniarzy i buntowników zapowiada się niezwykle ciekawie.

Ćma na reflektorze

ocaliła kilka osób.

Profesor Isidori wracał w nocy samochodem w towarzystwie swej żony, dwojga dzieci i służącej, z Fiuggi do Rzymu. Nagle profesor zauważył przed samochodem wielki cień, który zdawał się dawać znaki do zatrzymania. Wyglądało zaś tak, jakby cień ten cofał się szybko i samochód jadący z wielką szybkością

nie mógł go dopędzić.

Isidori, zaniepokojony tem zjawiskiem zatrzymał samochód i spostrzegł, że kilka metrów przed samochodem leży olbrzymi kamień, który stoczył się na drogę. Gdyby samochód nie zatrzymał się, rozbiłby się spewnością o niespodziewaną przeszkodę. To samo spotkałoby także drugi samochód jadący za nim.

Zagadka tajemniczego cienia wyjaśniła się szybko. Na szkle jednej z latarń samochodu przyczepiła się duża ćma, która, ruszając skrzydłami, rzucała przed samochodem cień podobny do człowieka wyciągającego ramiona. W ten sposób ćma ocaliła kilka osób.

„Zabiłam tylko maszynistę kolejowego".

Cynizm ojcobójczyni.

Po wyroku śmierci w Paryżu.

Paryż, w październiku.

Tragiczne wydarzenia, jakie wstrząsnęły całym ogółem francuskim, nie przeszkodziły pewnemu odłamowi społeczeństwa, żądnemu sensacji, zainteresować się do tego stopnia sprawą ojcobójczyni, Violetty Nozière, że trzeba było segregować i usuwać przemocą ciekawych którzy starali się być obecni na rozprawie sądowej.

Wiadomo już z depesz, że Violette Nozière skazana została na karę śmierci, a wstęp jej na gilotynę

odbyć się ma boso,

w śmiertelnej koszuli, z zawiązanemi oczyma. Surowy wyrok, któremu towarzyszą szczegóły o cechach dramatycznych, pozornie średniowiecznych, ma na celu podkreślenie oburzenia, jakiem zbrodnia przejęła całe społeczeństwo francuskie.

Istotnie Violette Nozière nietylko ohydną swą zbrodnią, lecz również i całą swoją umysłowością, jak i niesłychanym cynizmem i obojętnością, ściągnęła na siebie niechęć i odrazę wszystkich uczciwie myślących ludzi.

Komunikują nam pomiędzy innemi zdanie jej, które niewiadomo, jak wytłumaczyć: czy tylko beztroską i brakiem sumienia, czy też jawnym cynizmem.

— Ufam— rzekła niedawno morderczyni do jednej z nielicznych osób, które spotykały się z nią z racji swego zawodu— że przysięgli w stosunku do mnie

okażą pobłażliwość.

Niedawno skazali Germainę Huet tylko na dwa lata więzienia, a przecież zabiła prefekta, podczas gdy ja zabiłam tylko (!) maszynistę kolejowego. . .

Słowa te zdradzają dziwne nastawienie umysłowe zbrodniarki, skądinąd uznanej przez sfery lekarskie za zupełnie poczytalną i zdrową umysłowo.

Zachowanie Violetty Nozière przedsprawą, świadczyło o bezwzględnej obojętności na fakty, jakie zaprowadziły ją przed trybunał sędziowski. Chodziło jej mianowicie (na co, zresztą uzyskała zezwolenie władz) o ukazanie się przed sądem w "przyzwoitej sukni".

Prasa poruszyła już szczegółowo dramatyczne momenty rozprawy: konfrontację zbrodniarki z matką, jak wiadomo nieubłaganą która jako powódka cywilna wystąpiła przeciwko córce. Pani Nozière przed sądem krok ten tłumaczyła nie nienawiścią dla córki, (do czego jako matka mimo wszystko nie jest zdolna), lecz zamiarem wykrycia ewentualnych

wspólników córki,

oraz chęcią oczyszczenia pamięci męża spod ohydnych zarzutów, jakie po śmierci czyni mu córka.

Trzeba zaznaczyć, że wśród licznych świadków, których zeznania jednomyślnie stwierdzają niemal chorobliwą kłamliwość oskarżonej, jedno tylko student, Camus, odróżnia się od szeregu innych jasnością i spokojem swych zeznań. Ale on właśnie zeznaje, iż Violetta, będąc kiedyś w stanie depresji, zwierzyła mu się, że "ojciec jej niekiedy zapomina o tem, że jest jego córką". Świadek jednakże dodaje natychmiast, że w tej sferze Violette Noziere znana była ze swego kłamstwa.

Proces Violetty Nozière odsłonił dwa smutne fakty poza nawiasem sprawy: szkodliwe skutki zbytniej swobody młodzieży, tolerowanej przez rodziców, i korupcję sfer studenckich. Jakkolwiek bowiem ojciec głównego kochanka Violetty Nozière zwrócił jej wszystkie pieniądze, jakie ona wydała na syna jego, a ten w służbie w wojsku kolonjalnem doskonałem sprawowaniem stara się zatrzeć winy swoje, pozostaje tem niemniej faktem, że mieszkał, utrzymywał się i bawił

za pieniądze Violetty.

Twierdzi on wprawdzie, iż nie wiedział, że pieniądze te pochodzą z prostytucji, jednakże jest to mało prawdopodobne, gdyż zdradzały jej sytuację zarówno stan zdrowia, jak i łatwość z jaką zawierała znajomości bez wyboru.

Mal.

Stanisławowskie niespodzianki.

Walki o wejście do ligi.

Niedzielne rozgrywki o wejście do ligi zagmatwały sytuację w trzeciej grupie zawodów. Niespodziewane zwycięstwo Rewery stanisławowskiej umożliwia tej drużynie zdobycie mistrzostwa grupy. W innych grupach natomiast sytuacja jest już

zupełnie wyjaśniona.

Mistrzem pierwszej została Legja poznańska. Ma ona jeszcze przed sobą mecz z Gryfem toruńskim, ale nawet porażka nie odbierze już jej pierwszego miejsca. W drugiej grupie Śląsk niespodziewanie stracił punkt z sosnowiecką Unją, ale nie będzie to już miało żadnego wpływu na kolejność drużyn w tej grupie. W trzeciej grupie walka o pierwsze miejsce rozstrzygnie się pomiędzy lwowskimi, Czarnymi, a stanisławowską Rewerą. — W czwartej — mistrzem jest W. K. S. Śmigły.

	Gier	Pkt.	St. br.
Grupa I.			
1. Legja - Poznań	5	10	22:4
2. Ł. T. S. G. - Łódź	6	8	20:5
3. Gryf - Toruń	5	4	9:15
4. Gwiazda - W-wa	6	0	3:30
Grupa II.			
1. Śląsk - Świętochł.	4	7	14:6
2. Unja - Sosnowiec	4	4	15:8
3. Grzegorzecki-K-ków	4	1	6:21
Grupa III.			
1. Czarni - Lwów	6	8	15:5
2. Rewera - Stanisl.	4	5	6:6
3. P. K. S. - Łuck	5	4	9:12
4. 7 p. p. Leg.-Chełm	5	3	6:13
Grupa IV.			
1. W.K.S. Śmigły-Wilno	4	8	27:1
2. W. K. S. - Brześć	2	0	1:9
3. W. K. S. - Grodno	2	0	0:18

„Fale wstydzenia się".

Skarga nawnej panny.

WARSZAWA 17.10 — Do wydziału odwoławczego Sądu Okręgowego Warszawskiego za nr. 159S-25 wpłynęła skarga „Obywatelki Szjewy- Chany Frydman, mieszkającej przy ul. Warszawskiej za Nr. 7 dom Frydmana.

Obwinięcie o oszczerstwo Mera Matuzon.

SKARGA.

Nachodząc się.na podwórzu przy naszym domu, lokatorka Mera Matuson, bez żadnego powodu z mojej strony, oblewała mnie gradem, w obecności ludzi, słów paskudno-czarno-szamnych, nazywając mnie między innemi: „Ulicznica, jawnogrzesznica, cudzołożnica itd.", tworząc w mojej indywidualności fale wstydzenia się nie mogące się wylewać na papieru słowami, starając się wezwać między sąsiadami opinję, że zajmuję się publicznemi czynami wbrew morali i dobrodziejstwu. — Przyjmując w uwagę, że obwinięcie niesie charakter zaczernienia mojej cześć, mojej reputacji i dobre imię plamami demoralizacji „ulicznej dziewczynki", w czasie bycia naiwną panną. dlaczego mam zaszczyt poprosić uprzejmie Sąd Pokoju przyciągnić Mera Matuson

do odpowiedzialności prawnej,

celem obmywać mnie od oszczerstwa Usprawiedliwienie mojej skargi mogą zatwierdzić świadki których proszę zwać do rozbierania i oświecenia mnie i dzieła.

Z najgłębszem poważaniem kreśli się,

S. Z. Ch. Frydman".

Harce pijanych rybek.

Skutki wylania wina do rzeki.

Na półwyspie krymskim, wylano wielką ilość zepsutego wina do bardzo rybnej rzeki. Na drugi dzień zauważono na powierzchni wody tysiące ryb, które wyskakiwały nad wodę i wyprawiały

różne ewolucje,

przypominające zataczanie się na ulicy pijanego człowieka.

Skorzystali z tego nadbrzeżni mieszkańcy, łowiąc całe masy pijanych ryb przy pomocy koszów i worków.

Pociąg pośpieszny rozszarpał człowieka

Skutki jazdy na gapę.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na linji kolejowej Terespol — Bydgoszcz w pobliżu stacji Terespol zdarzył się straszny wypadek.

Opodal miejsca, na którem przed kilku dniami znaleziono martwe zwłoki dróżnika kolejowego Baumgardta, zmarłego w czasie pełnienia służby na udar serca, natrafiono na zmasakrowane zwłoki

nieznanego mężczyzny,

dającego słabe znaki życia. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala w Świeciu, gdzie walczy ze śmiercią.

Dochodzenia wykazały, iż jest to 20-letni Józef Rosental ze Suchej, pow. Świecie, który jadąc „na gapę" pociągiem towarowym w kierunku Bydgoszczy, wyskoczył na tor, nie widząc zbliżającego się pociągu pośpiesznego.

Pociąg pośpieszny wpadł ze straszną siłą na nieszczęśliwego, rozszarpując go w strzępy.

Serja wypadków górniczych na Śląsku niemieckim

Tragedje i dramaty w podziemiach

Skandaliczne warunki bezpieczeństwa na kop. francuskich

Na kopalni węgla Królowej Ludwiki w Zabrzu wydarzyło się wczoraj kilka ciężkich wypadków górniczych, ofiarą których padło 5-ciu robotników.

W czasie rozsadzania bryły węglowej na polu wschodnim, rębacz Jan Topol z Zabrza odniósł ciężkie okaleczenia twarzy i ócz. W klinice ocznej w Bytomiu zaszła konieczność wyjęcia jednego oka.

Drugą ofiarą był rębacz Antoni Kopyciok z Zabrza, który odłamkami rozsadzonej bryły węglowej został na całem ciele strasznie zmasakrowany. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala, gdzie dogorywa.

Trzecią ofiarą był rębacz Wilhelm Paprotny z Zabrza, którego również w stanie bardzo poważnym umieszczono w szpitalu.

Na kopalni „Życzenie św. Jadwigi" ładowacz Ernest Gottwald z Biskupic zasypany został zwałami węgla wraz ze swym pomocnikiem Edmundem Hetmańczykiem z Biskupic. Obaj doznali zmiażdżenia klatek piersiowych, ogólnych potłuczeń i złamania nóg. Lekarze wątpią o utrzymaniu ich przy życiu.

LYON, 16. 10. Katastrofa górnicza w St. Pierre la Palude, której ofiarą padło 14 górników polskich zaczyna nabierać cech skandalu, który zatacza coraz szersze kręgi.

Natychmiast po katastrofie dały się słyszeć głosy, że winę ponosi całkowicie kierownictwo kopalni, które prowadziło eksploatację w warunkach, nie dających najmniejszej gwarancji bezpieczeństwa zatrudnionym górnikom.

Jak wiadomo w katastrofie w kopalni pirytu w St. Pierę la Palude zginęło ogółem ponad trzydziestu górników.

Kiedy zwątpiono już we wszelki ratunek, wydobyto jeszczedwóch Polaków, z których jeden po wydobyciu na powierzchnię zmarł.

Śmierć hutnika

W hucie Król hutnik Brunon Orlik z Chorzowa (ul. Hajducka) uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Niespodziewanie na żelazną podkładkę opuszczono młot hutniczy, w następstwie czego sprężysta podkładka ugodziła wymienionego w brzuch, powodując ciężkie obrażenie wewnętrzne.

Mimo rychłego odstawienia ofiary wypadku do szpitala Spółki Brackiej, Orlik zmarł po 24 godzinach męczarni, której nie zapobiegła natychmiast dokonana operacja, stwierdzająca niebezpieczny krwotok wewnętrzny.

—o—

Sport

B. K. S. NOWY BYTOM — POLICYJNY K. S. KATOWICE 7:9.

Zachowanie się licznie zebranej publiczności na tych zawodach o drużynowe mistrzostwo Śląska w boksie pozostawiło dużo do życzenia.

Przebieg spotkań (B. K. S. na pierwszym planie): Krawczyk II — Pawlica, walka nierozstrzygnięta. Suchan ulega Nowakowskiemu, zaś Krawczyk I zdobywa punkty bez walki. Piechaczek zwycięża wskutek dyskwalifikacji Matuszczyka, debiutujący Banoszek pozostawia Gburskiemu pochlebne zwycięstwo punktowe, Gruszka rezygnuje na rzecz Makosza. Oba ostatnie spotkania przynoszą nieciekawe bijatyki i kończą się remisami. Aktorami ich byli: Paszek i Sławik oraz Ucherek i Wrazidło.

W ringu red. Karaś tym razem nienadzwyczajny.

Mistrzostwo Śląska, a co zatem idzie, mistrzostwo Polski w palancie zdobył K. S. Strzał Dębieńsko Stare, wygrywając we finałowych spotkaniach zawody z K. S. Jaskółka Rudne Piekary 104:48 i 90::55.

W Krakowie repr. „Ligi" pobiła „A"-klasę 2:0 (0:0).

P. Stanisław Ziemba, instruktor Okr. Ośrodka W. F. w Katowicach został przez P. Z. N. zaangażowany jako trener naszej olimpijskiej grupy narciarskiej do suchej zaprawy. Obóz rozpocznie się z dniem 20 b. m. w Zakopanem, a kierownikiem jego będzie p. pułk. Wagner.

Rybnik. Mistrzostwa piłkarskie podokręgu przyniosły następujące rezultaty: Concordia — 1. K. S. (Chwałowice) 4:0 (3:0). Naprzód (Rydułtowy) — TS. 20 Rybnik 0:0. Silesia — Błyskawica 3:2 (2:1).

Mistrzostwa lekkoatletyczne Młodzieży Powstańczej rozegrane w Chorzowie, przyniosły mimo fatalnej pogody kilka dobrych wyników: 100 m — Krawczyk 11,8; 400 — Krawczyk 55,6; rzut kulą — Kowalczyk 10,80; granatem — Kubała 56,00; skok wdal — Konieczny 5,48; 800 — Hartlik 2,17,8; 4×100 M. P. Chorzów I w czasie 51,8. Organizacja zawodów — sprawna.

—o—

PIERRE NEZELOFF.

Obrońca.

— Gdy Paweł Laruns po raz pierwszy ujrzał Martynę Duclage, poczuł jak serce jego zrywa się do lotu, na podobieństwo motyla, odkrywającego najpiękniejszą różę ogrodu. Było to na plaży w Carnac, i młoda kobieta przed chwilą kąpała się w morzu. Afrodyta, wyłaniająca się z piany morskiej, nie mogła być piękniejszą od Martyny,ześrodkowującej na swojej postaci wszystką jasność wód i niebios w oczach setek osób, podziwiających jej urodę.

Szczęśliwy przypadek zrządził, że Paweł Laruns i Martyna stanęli w jednym hotelu, a nawet w sąsiadujących z sobą pokojach. Gdy Paweł dowiedział się, że Martyna była wdową i liczyła tylko lat dwadzieścia pięć, nie wątpił, że Opatrzność ma na celu jego szczęście, stwarzając tak pomyślną dla niego konjunkturę.

Zakochał się więc odrazu w Martynie, która początkowo pozostała nieczuła na wszystkie jego „awanse".

— „Coby tu zrobić, by wzruszyć to serce z kamienia?" — rozważał w godzinach bezsennych nocy. Piękna młoda wdówka coprawda nie odpychała go, lecz traktowała go z przyjazną uprzejmością, graniczącą niekiedy z pogardą. Był naprawdę, osobistością o zanadto małem znaczeniu, by udzielić mu daru skarbów, godnych króla lub bohatera.

Bohatera! Bohaterem należało zostać. Odtąd Paweł myślał tylko o jednem: uzyskać uwielbienie Martyny spowodu jakiegoś wspaniałego wyczynu! Żałował, że nie był lotnikiem, ani szampjonem, ani też znakomitym pisarzem, by móc ofiarować swej bogdance blask swojej sławy.

Niestety był tylko skromnym zastępcą kierownika biura, bez szczególnych zdolności, któreby go wyróżnić mogły. Mimo to nie odstępował Martyny, czuł potrzebę przysłużenia się jej lub poświęcenia jej życia.

W wyobraźni widział siebie, wyrywającego Martynę rozhukanym żywiołom. Ale młoda kobieta pływała lepiej od niego, a gdy kiedyś chwyciły go kurcze o sto metrów od brzegu, ona to podtrzymała go i odprowadziła na ląd, godnego litości i upokorzonego. Pragnął dla niej zejść na dno przepaści, ale trzeba było przedewszystkiem, by w nią wpadła. Otóż Martyna, z powiewającemi włosami i trzepoczącą się dookoła kolan suknią, z uśmiechem zapuszczała się na szczyty skalne pomiędzy głębokiemi urwiskami, podczas gdy on, o sto stóp niżej, przyglądał się jej z zawrotem głowy i diafragmą naprężoną, jak skóra na bębnie.

Ach! gdyby któregoś wieczora napadli ją bandyci, żądając życia lub pieniędzy! Mógłby rzucić się na jej ratunek, wybić w pień zuchwałych napastników! Ale Carnac nie jest puszczą korsykańską....

Paweł był bliski rozpaczy. Jakże tu okazać swoje zalety i odznaczyć się wobec kobiety, gdy wszystko, czego żądała od niego, ograniczało się do kupna papierosów dla niej, noszenia jej rakiety lub płaszcza tennisowego.

A więc nieustraszona Martyna była niedosiężną dla niego! Jednakże któregoś dnia po śniadaniu, słuchając z roztargnieniem rozmowy Martyny z inną kobietą, usłyszał nagle, jak mówiła:

— Od chwili, gdy widziałam męża, mego, rażonego piorunem przy mnie, strasznie lękam się burzy.

Paweł przyjął to zwierzenie z dziką radością. Nareszcie poznał słaby punkt odpornej fortecy. Wyobraźnia jego jęła pracować z potężną siłą. Już widział całą scenę, jak przerażona Martynę utuli w swych objęciach i swoją obecnością, obroni ją od trwogi. A więc.....

A więc pozostało mu tylko doczekać się burzy. Przynajmniej dwadzieścia razy na dzień badał okiem niebo i spoglądał na barometr, ale niebo uporczywie trzymało się błękitnej barwy, a powietrze było niezmiennie lekkie. Cóżby dał za to, by zostać Jowiszem i zesłać pioruny ze wszystkich czterech stron horyzontu! Próżno szukał śladu obłoków na czystym lazurze...

A tutaj okres urlopu jego kończył się już... jeszcze tylko pięć dni.... jeszcze tylko dwie doby. Paweł stracił wszelką nadzieję, gdy przedostatniej nocy zbudził go łoskot straszliwy... Co za radość! Niebiańska artylerja przystąpiła do ataku. Burza wstrząsała całym domem, ulewa waliła w szyby... Paweł chciwie nastawił uszu. Z gwałtownem zadowoleniem, rejestrował oznaki przerażenia, jakie zaczynała okazywać jego sąsiadka: Martyna kręciła się niespokojnie po łóżku, zerwała się, zamknęła okno, a wreszcie krzyk jej, podobny do ryku, przeszył powietrze i przebił ściany.

Nareszcie! Paweł rzucił się ku drzwiom. Bez pukania, z nagłym autorytetem, wpadł do sypialni Martyny.

— Niech się pani niczego nie lęka — rzekł według zgóry ułożonego scenarjusza — jestem przy pani.

Zrazu nie widział jej wcale, lecz wkrótce ujrzał ją, skuloną w kąciku, białą postać — ucieleśnienie przerażenia. To ona! Błyskawice migały za oknami, nawałnica bębniła po dachu. Jednym susem — jak marzył o tem zawsze — Martyna znalazła się przy nim:

— O, dziękuję panu, że pan przyszedł. To straszne! Nie zostawiaj mnie samej.

W upojeniu radości Paweł objął ramieniem ukochaną postać.

— Niech się pani niczego nie obawia, Martyno. Zostanę przy niej.

Znienacka przeszywający okrzyk trwogi wyrwał się z piersi młodej kobiety:

— Jest tam!... Widzi go pan?... Tam...

— „Biedaczka! — przemknęło Pawłowi przez myśl — ze strachu postradała zmysły.

Mimo to starał się uspokoić ją:

— Uspokój się, najdroższa — pozwolił sobie na poufałą czułość — niepotrzebnie szkodzisz swemu zdrowiu. Poco się tak trwożysz...

Zdyszana, Martyna tłumaczyła mu:

— Szczur... szczur wszedł przez okno!... Czy widzi go pan pod umywalnią?... Ach, Pawle, zabij go! Wybaw mnie od tej ohydy!

Szczur! Na samą myśl o gryzoniu Paweł poczuł zimny dreszcz wzdłuż krzyża i jeżące się na głowie włosy. Był odważny, to prawda, i nie zawahałby się wyrwać Martyny ze szponów lwa, nie zawahałby się skoczyć po nią w ogień, ale... szczurów lękał się śmiertelnie...

Człowiek jest bezsilny przeciwko własnej naturze. Lęk przed szczurami był u niego chorobliwy. Zresztą, jest dowiedzione oddawna, gryzonie te przenoszą zarazki tyfusu i dżumy.

— Na co pan czeka? — zapytała zniecierpliwiona Martyna.

— To ohydne zwierzę, może jest wściekłe?

Dlaczego dwa miesiące temu odmówił ciotce przyjęcia od niej foksterjera? Dlaczego nie miał przy sobie trucizny na szczury? Człowiek nigdy nie jest zdolny przewidzieć wszystkiego zgóry. Znienacka coś przyszło mu do głowy:

— Pójdę po kota kucharza... słyszałem, że świetnie łapie myszy....

Nie czekając na odpowiedź Martyny, wybiegł z pokoju. Gdy wrócił po dziesięciu minutach, niosąc kota za skórę na karku, daremnie dobijał się do drzwi Martyny.

— Niech pani otworzy, to ja, Paweł... Przyniosłem kota.

Długie milczenie... a potem wybuch śmiechu, który raził go, jak policzek.

Laruns nigdy więcej nie zobaczył Martyny. Jest obecnie wiceprezesem ligi antiszczurowej. Miłość jego dla Martyny przeobraziła się w nienawiść do drobnych gryzoniów, które mocno na tem cierpią. Filozofowie — mędrcy od urodzenia, wytłumaczyć potrafią, że są to dwa różne objawy jednakowego uczucia.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 227